

NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 40

Katowice, dnia 4-go października

1931

Na Niedziele dziewiętnastą po Świątkach

Lekcja.

Efez. IV. 23—28.

Bracia! Odnówcie się duchem umysłu waszego, i obłecicie się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świętobliwości prawdy. A przetoż złożywszy kłamstwo, mówcie każdy prawdę z bliznim swoim, bo jesteście członkami jeden drugiego. Gniewajcie się, a nie grzeszcie; słońce niechaj nie zapada na rozgniewanie wasze. Nie dawajcie miejsca djabłu. Który kradł, niechaj już nie kradnie, lecz raczej niech pracuje, robiąc rekoma swemu co jest dobrego, aby miał skąd udzielić mającemu potrzebę.

Evangelja.

Mat. XXII. 1—14.

W on czas mówił Jezus kapłanom i Faryzeuszom przez przypowieści, rzekąc: Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a niechcieli przyjść. Zasię posłał insze sługi, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym: otom obiad nagotował, woły moje i karmne rzeczy są pobite, i wszystko gotowe; pójdźcie na gody. A oni zaniedbali i odeszli, jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego; a drudzy pojmali sługi jego, i zelżywość im uczyniwszy pobili. A usłyszawszy król rozgniewał się, i posławszy wojska swe, wytracił one mężobójce, i miasto ich spalił. Tedy rzekł słuzownikom swoim: Godyć są gotowe, lecz zaproszeni nie byli godnymi. A przeto idźcie na rozstanie dróg, a którychkolwiek najdziecie, wzywajcie na rozstanie dróg, a którychkolwiek najdziecie, wzywajcie na gody. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkie które należeli, złe i dobre; i napelnione są gody siedzącymi. A wszedł król, aby oglądał siedzące, i obaczył tam człowieka nie odzianego szatą godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakoś tu wszedł nie mając szaty godowej? A on zamilknął. Tedy rzekł król sługom: Zwiążawszy ręce i nogi jego, wrzucicie go w ciemności zewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.

Nauka

Najmilsi w Chrystusie! Szatą godową, którą każdy mieć musi, co chce kiedyś wziąć udział w godach wiekiustych w niebie, to łaska uświęcająca.

Tę łaskę uświęcającą dał nam bóg w miłosierdziu swoim przy chrzcie św. Wszyscyśmy ją odebrali; — ale czy ją wszyscy jeszcze posiadamy? Mój Boże! Iluż to takich, co ją utracili, a nie starają się o to, by ją na nowo pozyskać przez spowiedź i pokutę! Przy chrzcie św. powiedział kapłan: „Weź tę suknię czystą i noś ją nieskałaną, aż staniesz przed trybunałem Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyś miał żywot wieczny“. Ciepłujmy więc nad tem, byśmy nie brukali tej szaty czystej, nie plamili jej przez grzech, abyśmy kiedyś ostać się mogli przed sądem Bożym.

Jednym z grzechów, który najwięcej bruka duszę, to nieczystość. Przed tym grzechem tedy chciałbym dzisiaj przestrzedz w naszym „Słowie Bożem“.

Najmilsi! Kto na stosunki i obyczaje dzisiejsze bezstronnie patrzy, musi to widzieć i wyznać, że nieczystość i lubieżna rozpusta zastrasza i wzmaga się wzmaga i rozszerza. Nie tylko po miastach panuje zepsucie, ale i w miasteczkach i po wsiach pojawia się niemoralność, jakiej dawniej nie było. Dogadzanie ciała, tańce, trunki, schadzki, złe przykłady rozpalają namiętności, ścierają wstyd i wiedzą do grzechów nieczystości.

Nieczystość jest grzechem przeważnie i najczęściej ciężkim, a przytem jest grzechem szkodliwym, niebezpiecznym i zgubnym.

Aby uchylić wszelką wątpliwość i napewno się przekonać, czy nieczystość jest grzechem, wystarczy zapytać: Czy jest takie przykazanie, którem Bóg zabrania oddawać się nieczystości?

O jest, jest, i znacie je wszyscy! Z dziesięciorga przykazań Boskich, powiada szóste wyrażenie: „Nie będziesz cudzołożył“, dziewiąte zaś: „Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego“. Na tej podstawie uczy Kościół katolicki, uczą wszyscy biskupi i kapłani, uczą wszystkie katechizmy wydane dla dzieci i starszych, uczą jednozgodnie, że nie tylko wiarołomstwo, nie tylko uczynki same, ale też myśli, pożądania, spojrzenia, dotykania, mowy i żarty nieczyste są zabronione, a więc grzeszne.

Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, Boską powagą swoją również ogłasza, że nieczystość jest grzechem. W ewangelji św. Mateusz tak On mówi: „Słyszeliście, iż powiedziano jest starym: „Nie będziesz cudzołożyl. A ja powiadam wam, iż wszelki, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swoim“. A na innym miejscu powiada jeszcze dobitniej: „Ze serca wychodzą złe myśli, cudzołóstwa, porubstwa. Teć są, które plugawią człowieka“.

Za wskazówką i przykładem Mistrza tę samą naukę głoszą także Apostołowie. Św. Paweł apostoł pisze w liście do Efezów: „Porubstwo i wszelka nieczystość niechaj nie będzie ani pomieniona między wami, jako świętym przystoi“. W liście zaś do Tesaloniczan ten sam Apostoł mówi: „Ta jest wola Boża poświęcenie wasze, żebyście się powściągli od porubstwa, aby umiał każdy z was naczynie swe trzymać w świątobliwości i uczciwości“, — to znaczy: ciało swe zachować od nieczystości, „nie w namiętności żądz, jako poganie, którzy nie znają Boga. Bo nas Bóg nie wezwał ku nieczystości, ale ku poświęceniu. A przeto, kto tem bardzi — kto twierdzi, że nieczystość grzechem nie jest — „nie gardzi człowiekiem, ale Bogiem“. Słyszeliście więc, najmilsi, że wedle słów św. Pawła taki, który nieczystości za grzech nie uważa, Bogiem gardzi i właściwie chrześcijaninem już nie jest, bo się sprzeciwia nauce Chrystusa i Apostołów i swojego Kościoła.

Nieczystość każdego rodzaju jest przeto grzechem, i to zwykle grzechem ciężkim. Jeżeli ktoś dobrowolnie i ze świadomością, czy to nieczystymi myślami się zabawia, czy nieczyste spojrzenia rzuca, czy mowy nieczyste prowadzi, czy żądze i upragnienia nieczyste w duszy żywi, czy planu i zamiary niewstydlive układa, czy dotykaniem lub uczynkiem przeciw nieczystości wykracza, popełnia on w każdym z tych wypadków grzech śmiertelny, skoro to wszystko, powtarzam jeszcze raz, ze świadomością, dobrowolnie, z upodobaniem czyni.

A skądże my wiemy, że tak jest w istocie? Wiemy to z Pisma św., które jest wyrokiem Bożym. „To wiedziecie rozumiejąc, — woła św. Paweł apostoł, — iż wszelki porubca, albo nieczysty, nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusowym i Bożem“. Na innym miejscu powiada ten sam św. Paweł: „Nie mylcie się, ani porubnicy, ani cudzołożnicy, ani lubieżnicy nie osiągną królestwa Bożego“.

Skoro zaś lubieżnicy nie będą przypuszczeni do nieba, dokądże się dostaną? „Część ich będzie“ — tak opowiada św. Jan apostoł, — „w jeziorku gorejącym ogniem i siarką“. To samo, innymi tylko słowy, wyraża ewangelja dzisiejsza, powiada bowiem, że Król niebieski tych, którzy splamili szatę niewinności, „każe związać i rzucić w ciemności zewnętrzne, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów“. A ponieważ Pan Bóg grzechu małego piekłem nie karze, przeto rzeczą jest jasną jak słońce, że nieczystość wszelka świadoma i dobrowolna jest winą bardzo ciężką, winą śmiertelną.

Czemu zaś Kościół katolicki, czemu Pismo św., czemu nawet Bóg sam nieczystość tak ostro, tak surowo sądzi i za wielkie przestępstwo uważa, pojmiecie to i zrozumiecie dokładniej, gdy wam chociaż napomkne tylko, jak szkaradną, jak niebezpieczną, jak zgubną jest nieczystość.

Najmilsi! Żaden inny grzech nie szpeci tak i nie szkaradzi w człowieku podobieństwa Bożego, jak nieczystość; żaden nie prowadzi do tak niskich i podłych namiętności, jak nieczystość; żaden nie czyni go tak podobnym do zwierząt, jak nieczystość.

Najmilsi! Wiele by, bardzo wiele można powiedzieć o szkaradzieństwie i zgubnych skutkach nieczystości, — dziś poprzestaję na tem tylko, by wam powiedzieć: Nieczystość, to najobrzydliwszy trąd duszy, więc chroncie się nieczystości! Was przedewszystkiem młodzieńcy i dziewczęta, którzyście za łaską Bożą swą niewinność zachowali, zaklinam, unikajcie wytrwale wszelkich okazji i niebezpieczeństw, i troskliwie jak oka w głowie, czystości waszej strzeżcie, bo to cnota anielska, a w niej wasz skarb, wasza cześć i ozdoba wobec Boga i ludzi.

Wy ojcowie i matki, którzy macie większe doświadczenie i jaśniej widzcie, jakie niebezpieczeństwa w dzisiejszym zepsutym świecie waszym dziatkom grożą, podwólcie czujność, abyście rodzinę ochronili od hańby, a siebie od strasznej odpowiedzialności przed Bogiem za niedbaństwo, za brak przestrogi i napomnienia.

Wy zaś, którzyście w ten grzech, czy to z lekkomyślności, czy ze zepsucia już popadli, ratujcie dusze wasze. Spieszcie co prędzej do konfesyjonału, winę waszą śmiało, otwarcie, ze szczerą skruchą wyznajcie, duszę nieczystą we Krwi Baranka Bożego obmyjcie, a w przyszłości wszelkiej nieczystości, i myśli i mowy i pożądania i uczynku, jako węży jadownego, stale się wystrzegajcie. „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają“.

Dotąd o tem nie pomyślałem

Idąc raz w październikowy szary wieczór ulicą, spotkałem kolegę, z którym się często widywałem.

— A dokąd to dążysz — zagadnął po przywitaniu?

— Idę na Różaniec — odrzekłem.

— Że też to do ciebie nie mają przystępu żadne krytyczne i poważne argumenty. Zawsze chorujesz na stare, średniowieczne poglądy, którymś tak nasiąkł, iż ci ich żadną miarą wybić z głowy nie można.

— Zależy, co kto nazywa poważnym argumentem i średniowiecznym poglądem. Są bowiem ludzie, co plotą głupstwa, i zdaje im się, że mówią rzeczy poważne i arcymądre. Są i tacy, co wszystko, czego w swej ciasnej głowie zmieścić nie mogą, uważają za średniowieczny przesąd.

— No, widzisz, ostro się do mnie bierzesz, nie wiedząc jeszcze, o czym mówić chciałem.

— O czymże? odpowiedziałem, zawracając go, by szedł razem w moją stronę.

— O twoim Różańcu. Bo wiesz, że sam się czasem modłę i w kościele też bywam, ale Różaniec... Przecież to ciągle powtarzanie „w kółku Macieju“ tych kilkunastu słów jest zupełnie bezsensowne! Co kto może mieć za pożytek z tego klepania paciery? Chyba to nazwiesz korzyścią, że, w braku innego sposobu, czas umiesz nieszkodliwie zabijać.

— Przepraszam cię, ale widzę, że zupełnie nie rozumiesz tego, o czym mówisz, że nie masz

najmniejszego pojęcia o Różancu św., który krytykujesz.

Tak jest, nie masz pojęcia o Różancu, a przysięgam, że wiara twoja jest bardzo powierzchowna, sztywna, wyziębla i jest raczej skorupą martwą, po żyjącej może niegdyś w tej duszy wierze.

Bo przedewszystkiem, Różaniec nie jest wcale bezmyślnym powtarzaniem jednych i tych samych słów, gdyż na Różaniec dwa czynniki się składają: wymawianie słów i rozważanie. Posłuchaj tylko cierpliwie.

Słowa modlitwy różańcowej — to najpiękniejsze z modlitw, gdyż ułożone przez samego Boga. „Ojcze nasz” nauczył nas P. Jezus — więc też nic lepszego wymyślić nietylko ty, ale nikt z ludzi nie może. A „Pozdrowienie anielskie” — w pierwszej części też jest słowem Boga, do Marii przez Archaniola Gabryela i ustami św. Elżbiety wypowiedzianem. Druga część pozdrowienia, to prośba do Najśw. Panny o przyczynę teraz i w najważniejszej chwili naszego życia, t. j. przy śmierci. Czyż to ci się zdaje tak niepotrzebnem? Dalej czcimy Tróję Przenajśw., odmawiając na zakończenie dziesiątki „Chwała Ojcu”, a w końcu jeszcze odmawiamy wyznanie wiary św. Myślę, że odmówienie „Wierzę w Boga” z uwagą nie jest ani zbyt trudnem, ani też bezpożytecznem, jeśli zważymy pożytek, wynikający ze wzbudzania aktów wiary, czyli zdobywaną dla duszy korzyść.

— To niby masz rację w tem, co mówisz, ale po co jednak to nudne powtarzanie tyle razy tego samego.

— Właśnie o tem teraz miałem ci powiedzieć. Przedewszystkiem, powtarzając te same słowa, w każdej dziesiątku inną tajemnicę mamy rozważać. A tajemnice te — to najważniejsze momenty w dziejach naszego odkupienia. Rozważając je, nietylko sam człowiek odnosi stąd niezwykłą korzyść dla swej wiary i dla swego serca, ale czyni rzecz wielce miłą Chrystusowi i Najśw. Pannie, gdyż tajemnice te — to najznacześniejsze chwile w ich życiu. Z własnego doświadczenia wiesz, iż przyjemność ci sprawia jeśli się dowiesz, że ktoś komuś wyświadczył przysługę, a tobie i o twych czynach dlań dokonanych z lubością myśli — podobnie i Bóg-Jezus, widząc zainteresowanie nasze tem wszystkim, co dla naszego zbawienia uczynił On i Jego Najśw. Matka, cieszy się i raduje dowodem wdzięczności naszej za to wielkie dzieło odkupienia świata. I wtedy odmawianie Różańca nie jest już tylko nudnem powtarzaniem jednych i tych samych słów, ale przesuwaniem najwznioślejszych tajemnic naszej św. wiary przed oczyma duszy i cudnym wieńcem z różnastu uwitum i złożonym Jezusowi i Marii, Jego Matce Niepokalanej.

Że zaś ten hołd wyrażamy temi samemi słowami — to też nic dziwnego, gdyż kto kocha prawdziwie drugą osobę, stara się jej zawsze przypodobać i ciągle jej swą miłość temi samemi wyraża słowy. Otóż my, co odmawiamy Różaniec św., kochamy Marię, i odmawiając go pobożnie, pragniemy Jej, a przez Nią Bogu, okazać naszą cześć i wyrazić naszą dziecięcą ku Niej miłość. Zresztą Ona Sama objawiła (np. Bernadecie w Lourdes), jak miłą jest Jej modlitwa Różańca św. i Sama poleciła go odmawiać. Do tej też modlitwy zachęca gorąco Namiestnik Chrystusa na ziemi, wierny tłumacz Woli Bożej i stróż najwyższy dusz naszych. A to nam całkiem wystar-

cza, by nas zachęcić do modlitwy różańcowej.

W tej chwili dochodziliśmy do bramy kościelnej. Na twarzy mego towarzysza spostrzegłem, jak miejsce początkowego szyderczego półuśmiechu zajęło skupienie i powaga. Gdyśmy byli wprost drzwi kościelnych, szepnął nieśmiało półgłosem:

— To i ja pójdę z tobą... Dotychczas o tem nie pomyślałem — dodał zawstydzony.

I weszliśmy do świątyni, gdzie właśnie ołtarz główny już jarzył się od świateł.

— A może i Ty, Drogi Czytelniku, też nad tem się nie zastanowiłeś?

Najlepszy przewodnik

(Serbska opowieść).

Słońce już dawno zaszło za góry, przeminęły mroki i ciemna noc okryła ziemię czarną oponą. Na kraju lasu stał młodzieniec; gałęzie drzew i zarośli wyciągały zewsząd ku niemu ramiona, chcąc go nimi ogarnąć. Widział przed sobą zarys białawej drogi kamiennej, a że była rozstajną, nie wiedział, w którą stronę kroki swe skierować. Wreszcie zerwał się i zamknawszy oczy, szedł prosto przed siebie, głęboko zatopiony w marzeniu. Zaledwie dostrzegł, że pnie drzew i krzewów coraz bardziej zbliżają się ku sobie. W końcu natknął się na pniak i otrząsł się ze zadumy; dopiero teraz zauważył, że zblądził i znajduje się pośród gęstego boru. Starał się wejść na właściwą drogę, ale daremnie. Po długim krążeniu dotarł wreszcie do tego samego nieszczęsnego pniaka, o który potraciwszy się wśród ciemności, upadł. Siły go opuściły, głód począł dokuczać. Bezradny, skrył twarz w dłoniach i zapłakał rzewnie...

Gdy podniósł głowę, stało przed nim trzech mężów, których nigdy jeszcze nie widział; zadrżał z przestachu. Pierwszy miał na sobie płaszcz złotolity; jego biodra zdobił pas drogocenny, wysadzany klejnotami. Drugi był ubrany czarno i opięty pasem czerwonym; trzeci miał na sobie skromną koszulę niebieską, spiętą w pasie zwykłym rzemieniem; w rękach trzymał wielki topór.

— Czego tu szukasz? — zapytali wszyscy trzech równocześnie.

— Umieram, — rzekł młodzieniec, — miejcie litość nademną!

— A czegoż żadasz od nas?

— Niczego, jeno proszę, abyście mi dali sposob wydobycia się z tego zaczarowanego boru.

— Wybierz sobie zatem jednego z nas, a ten cię poprowadzi.

Młodzianowi podobał się najbardziej nieznajomy, przybrany w złocistą szatę, zdobną drogiemi kamieniami.

— Tego wybieram.

Mąż w złocistym stroju uśmiechnął się, podał młodzieńcowi rękę, a tamci dwaj mężowie zniknęli. Milcząc szedł młodzian za nieznajomym człowiekiem; szybkim krokiem mijali drogę. Chociaż jednak mijały godziny, lasowi nie było końca.

— Jestem zmęczony, — rzekł młodzieniec i zatrzymał się, — nie mam już sił iść dalej.

— Słusznie, ale droga jeszcze daleka, a twoje uogi słabe. Nie jestem w stanie stąd cię wypro-

wadzić. Ale za kilka minut ma tędy przechodzić podróżny. Bierz ten oto miecz, przywłaszcz sobie jego konia, a ten cię w ciągu kilku chwil wywiedzie z lasu.

— Kim jesteś ty, który mi taką radę udzielasz?

— Jam jest „Występek“.

— Precz odemniel! — zawołał oburzony młodzian i rzucił się na ziemię. Zasłyszal jeszcze uśmiech szatański, a potem cisza zapanowała do koła.

Gdy rozwarł powieki, ujrzał dwóch mężów stojących przy nim.

— Co tu czynisz?

— Umieram, zlitujcie się nademną!

— W jaki sposób mamy ci dopomódz?

— Ach, prowadźcie mnie zbłąkanego, abym się jak najprędzej wydostał z tego straszego boru.

— A zatem wybierz jednego z nas, a ten cię wyprowadzi.

Młodzian zastanowił się i rzekł do tego, który był w czarnym stroju, przepasany czerwonym pasem:

— Ciebie wybieram!

Nieznamy nie mówiąc ani słowa, podał młodzieńcowi rękę i prowadził go. Po długiej podróży znaleźli się u brzegu przepaści, z której głębin dolatywały jęki i westchnienia.

— Na Boga, nie mogę iść dalej! — zawołał młodzian.

— Dlatego zaprowadziłem cię tu! — rzekł czarny mąż, — tylko tą drogą możesz się z lasu wydostać, tam na dole mieszka śmierć, ona cię z cierpień wyzwoli.

— Biada mi, — westchnął młodzian, — coś zacz, który tak okropną dajesz radę?

— Jam jest „Zwątpienie“.

— Idź precz odemniel! — krzyknął młodzieniec, zbolaty i wyczerpany runął na ziemię.

Gdy się po chwili ocknął, ujrzał stojącego przed sobą męża w niebieskiej koszuli, opasanego rzemieniem, z wielkim toporem w rękach. Ten rzekł do zbłąkanego:

— Wstań i pójdz ze mną, mój synaczku. Za prawdę czeka cię jeszcze daleka i uciążliwa droga, ale kto wytrwa w znojach, temu Pan dopomóż.

— Młodzian wyciągnął rękę ku niemu, a nieznajomy ruszył przodem, torując mu drogę. A że gąszcz była wielka, wycinał toporem gałęzie, tak omijali zarośla.

— Weź ten kłoc na barki! — rozkazał obcy mąż.

Młodzian posłuchał, mimo, iż głód i zmęcze-

Złote słowa

Najbiedniejszy człowiek, którego znam, jest ten, który ma tylko pieniądze. Gdybym miał dzisiaj, wolałbym nie nie posiadać, a przynajmniej bardzo mało, ale mieć jakiś cel w życiu.

John Rockefeller.

Kiedy czujesz się bliskim wpadnięcia w złość lub uniesienia, zapytaj sam siebie, co na twojem miejscu uczyniłby człowiek rozsądny.

Nie zawsze zwycięzca ma słuszość. Rozbójnik chociaż zwyciężył słabszego, nie jest bohaterem.

nie pozbawiły go resztek sił. Za to im dalej szli, droga stawała się lżejszą, weselszą, bór rzedział, a jasne promienie słońca oświeślały ścieżki. I ciężar na barkach stawał się za każdym krokiem lżejszym. Lekko mu było, bo go nadzieja na swych skrzydłach unosiła.

Wreszcie znaleźli się na kraju lasu. Uradowany młodzieniec zatopił wzrok w bezbrzeżnej równinie, której zieloną ruń krasily blaski wschodzącego słońca.

— Jesteśmy u celu, — rzekł nieznajomy, — las, przez który przechodziłeś, to las biedy, las nędzy i niedoli. Nie zapomnij o tem nigdy. A teraz zrzuć ciężar z barek twoich i idź swoją drogą.

Młodzieniec porzucił i zapytał:

— Kim jesteś, dobry przyjacielu, któryś mnie z tej matni tak szczęśliwie wyprowadził.

— Jam jest „Praca“, — odpowiedział nieznajomy i zniknął z przed oczu młodzieńca.

Astronom oznaczył datę ukrzyżowania

Sławny niemiecki astronom profesor Oswald Gerhardt wyliczył po nadzwyczaj skrupulatnych kalkulacjach matematycznych, że Jezus Chrystus został ukrzyżowany dnia 7-go kwietnia roku 30 naszej ery. Astronom zbadał wszystkie tajemnice starego kalendarza żydowskiego. Wszystkie dotychczasowe badania historyków i uczonych wykazywały, że ukrzyżowanie miało miejsce w czasie pomiędzy 29 a 33 rokiem ery chrześcijańskiej. Z zapisów historycznych wynika, że w dniu 14 żydowskiego miesiąca Nisan Chrystus wraz z Apostołami spożywał wieczerzę wielkanocną, oraz że następnego dnia, w piątek, 15 Nisan, Chrystus został ukrzyżowany. Wobec tego, że miesiąc żydowski zaczynał się wówczas, kiedy księżyc był na nowiu wieczorem, astronom niemiecki zaczął wyliczać kalendarzowo, w którym to dniu w okresie między 29 a 33 rokiem naszej ery nów księżyca wypadał na piątek wieczorem. Obliczenia wykazały dokładnie, że było to 7-go kwietnia 30 roku.

Uroczystość w Loreto ku czci Matki Boskiej patronki lotnictwa

W Loreto odbyły się uroczystości ku czci Najśw. Marii Panny Loretańskiej. Patronki lotnictwa. Były one połączone z obchodem 1500-go jubileuszu soboru w Efezie. Biskup polowy wojsk włoskich, Msgr. Partolomasi, wygłosił kazanie a pontyfikalną Mszę św. odprawił arcybiskup Bolonji, kard. Rocca, który następnie ze stopni Łazyliki udzielił błogosławieństwa aeroplanom, krążącym ponad świątynią. Nabożeństwa zakończone zostały uroczystą procesją, w której wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i wojskowych.

Budowa pamiątkowej katedry w Kanadzie

Rząd prowincji Quebec w Kanadzie przeznaczył 100 tysięcy dolarów na budowę katedry, która z okazji 400-nej rocznicy odkrycia Kanady zostanie wzniesiona na wybrzeżu Gaspé Bay. Będzie to świątynia olbrzymia. Pochwalić należy, że Kanadyjczycy z okazji pamiętnej chwili postawia dom Boży, a nie zwykły pomnik z kamienia i figur metalowych.